

Krzysztof Waškowski

Kraków
waskowski.krzysztof@gmail.com
ORCID ID: 0000-0003-1226-0064

Przyczyny i konsekwencje heterogeniczności gatunkowej *Listów ze wsi* Władysława Orkana

Listy ze wsi – zaangażowane społecznie teksty Władysława Orkana – tworzą podstawę twórczości publicystycznej autora. Już w momencie publikacji w prasie pierwszego ćwierćwiecza XX stulecia, cieszyły się sporym zainteresowaniem czytelników. Poruszały kwestie szeroko pojmowanego regionalizmu, sytuacji chłopów i wsi podhalańskiej, o których pamięć tkwiła w świadomości ówczesnej inteligencji dzięki rozpowszechnionemu przez Stanisława Witkiewicza tzw. stylowi zakopiańskiemu, panującej wówczas chłopomani i modzie na góralszczyznę. Z pewnością ich popularność zapewniała także pozycja autora, cenionego literata okresu Młodej Polski, którego chłopskie pochodzenie zapewniało wiarygodność i spojrzenie na opisywane zjawiska niejako „od wewnątrz” przedstawianych realiów. W okresie publikacji na łamach najważniejszych polskich czasopism początku XX wieku¹ uznawano je – jak pisał Stanisław Pigoń – za „przygodne szkice i obrazki z życia wsi, mające wartość notat etnograficznych, w najlepszym zaś razie za materiał ilustracyjny, za komentarz rzeczowy do dawniejszych powieści i nowel autora, których akcja rozgrywa się w świecie roztok”². Historyk

¹ Por. S. Pigoń, *Komentarz*, [w:] *Dzieła. Wydanie zbiorowe*, W. Orkan, t. XIII: *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Kraków 1970, s. 487–489; B. Faron, „*Listy ze wsi*” Władysława Orkana czytane dzisiaj, [w:] *Orkan czytany dzisiaj*, red. M. Madejowa, W. Kudyba, A. Mlekođaj, Nowy Targ 2003, s. 15–28.

² S. Pigoń, *Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, Kraków 1958, s. 388.

literatury dostrzegł – prawdopodobnie jako pierwszy – artystyczne walory społecznych pism Władysława Orkana:

Jasne jest jednak – przekonywał – że autor pisząc *Listy* nie stawiał sobie na pierwszym planie zadań etnografa, nie chciał też rozrywać czytelników niedzielnego felietonu egzotyką ludową. [...] Wolno zatem powiedzieć, że *Listy ze wsi* to nie zapiski etnografa, ale samoistne dzieło literackie, w którym surowizna spostrzeżeń poddana została wyraźnie prawu konstruktywnego ujęcia artysty, że to więc zasadniczo twór sztuki, a nie tylko dokument³.

Wspomniane w powyższym cytacie „prawo konstruktywnego ujęcia artysty” nie odnosiło się tylko do zawartości treściowej i ukształtowania językowego i stylistycznego Orkanowskiej publicystyki. Wpłynęło także – jak można zakładać – na genologiczne wybory autora, przejawiające się w przełamywaniu konwencji pojemnej formuły listu. Mimo *explicitnej* deklaracji dominanty gatunkowej wyrażonej w tytule zbioru w obrębie poszczególnych listów można wskazać fragmenty typowe dla innych gatunków. Problem heterogeniczności ich formy był już zresztą niejednokrotnie sygnalizowany podczas książkowych edycji dzieł piewcy Podhala. Dostrzegano w nich bowiem elementy typowe dla felietonu⁴, reportażu, gawędy, artykułu publicystycznego⁵, a nawet – ze względu na wprowadzanie w niektórych miejscach żywiołu fabularnego – za „nieomal nowele”⁶. Są więc *Listy* przykładem tekstów pogranicznych gatunkowo a nawet dyskursywnie, o czym zasadnie pisała Anna Mlekodaj:

Także więc pod względem genologicznym *Listy ze wsi* są tekstami wywodzącymi się z pogranicza dyskursów. Po stronie publicystyki opowiada się ich siła perswazji, po stronie literatury – podniesienie języka do rangi artystycznego tworzywa⁷.

Autorka w swoim tekście pt. *O języku, stylu i gatunku Listów ze wsi Władysława Orkana* wskazała i omówiła najważniejsze aspekty powino-

³ S. Pigoń, *Przedmowa. Poglądy społeczne W. Orkana*, [w:] *Władysław Orkan. Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Warszawa 1946, s. V–VI.

⁴ J. G. Pawlikowski, *Listy ze wsi*, „Wierchy” 1927, V, s. 203–204.

⁵ J. Błoński, *Przedmowa*, [w:] *Władysław Orkan. Wybór pism*, Kraków 1953, s. XXX.

⁶ S. Pigoń, *Władysław Orkan...*, s. 389.

⁷ A. Mlekodaj, *O języku, stylu i gatunku „Listów ze wsi” Władysława Orkana*, [w:] *Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturowe i medialne*, red. B. Faron, A. Ogonowska, Kraków 2011, s. 185–193.

wactw gatunkowych. W społecznych pismach porębiańskiego twórcy wyodrębniła elementy typowe dla listu (np. swoboda kompozycyjna zależna od woli nadawcy-narratora, ekspozycja historii, wydarzeń z życia), felietonu (np. aktualność tematyki, niewielkie rozmiary, stałe miejsce w prasie pod wspólnym tytułem) oraz reportażu (np. prezentacja zagadnień i tematów czytelnikom nieobeznanym ze specyfiką życia wsi przez autora, będącego członkiem społeczności wiejskiej)⁸.

W niniejszym artykule zamierzam odwrócić perspektywę i spojrzeć na problematykę niejednorodności gatunkowej wybranych do analizy tekstów z pozycji przyczyn i konsekwencji ich złożoności genologicznej. Spróbuję odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Władysław Orkan do swoich tekstów publicystycznych wprowadzał elementy typowe dla różnych wypowiedzi i co osiągnął dzięki takiemu zabiegowi.

Jednym z podstawowych czynników, wymagającym na autorze szczególnego ukształtowania gatunku komponowanych wypowiedzi publicystycznych, była szeroko rozumiana sytuacja pragmatyczno-komunikacyjna, w jaką uwikłany był autor-nadawca, tekst-komunikat i czytelnicy-odbiorcy. Na sytuację tę wpływ miała zapewne biografia autora⁹. Przypomnę, że Władysław Orkan wywodził się z rodziny chłopskiej, zamieszkałej w Porębie Wielkiej, wsi zagórzańskiej, przytulonej do łagodnych i zalesionych zboczy Gorców. W młodości opuścił rodzinny dom i dzięki staraniom i uporowi matki Katarzyny Smreczyńskiej udał się do Krakowa z nadzieją zdobycia wykształcenia, mającego zapewnić mu z jednej strony awans społeczny, z drugiej – uchronić przed nędzą i niedolą chłopskiego życia. Jako uczeń krakowskiego Gimnazjum św. Jacka zaczął Orkan stawiać pierwsze kroki na drodze literatury, a także stał się członkiem organizacji niepodległościowych, w szeregach których będąc, ożyła w nim wrażliwość na sprawy narodowe i społeczne. Wtedy też zapoznał się ze zbiorowością i inteligencją miejską, szczególnie z krakowską moderną, poznał jej potrzeby, stanowisko w wielu kwestiach literackich i obywatelskich oraz nieznaną dotąd porębiańskiemu twórcy sposób myślenia. Władysław Orkan nie ukończył gimnazjum. Zderzywszy się z twardą rzeczywistością życia w mieście i tamtejszą ludnością, powrócił do rodzinnej wsi, a świadom jej sytuacji, potrzeb i stosunku wobec niej ludzi z miasta, oddał się żywiołowemu pisarstwu,

⁸Tamże, s. 191–192.

⁹Dane bibliograficzne za: S. Pigoń, *Władysław Orkan...*

tworząc najważniejsze dzieła literackie i publicystyczne swojego życia, powstałe jako następstwo wrażliwości na dolę chłopów.

Znajomość dwóch odmiennych typów społeczności zaważyła na kształcie *Listów ze wsi*. Oto bowiem ich autor stanął przed koniecznością zrelacjonowania mieszkańcom miast szczególnej, trudnej i złożonej kwestii chłopskiej, szczerze poruszanej dotychczas na łamach czasopism pierwszej ćwierci XX wieku. Powyższe uwagi pozwalają zrozumieć sytuację pragmatyczno-komunikacyjną analizowanych tekstów. Należy bowiem podkreślić, że listy ze wsi są w istocie listami do miasta, dokładniej zaś, są komunikatami członka społeczności wsi, skierowanymi do zbiorowości municypalnej¹⁰. W konsekwencji autor należący do opisywanego fragmentu świata musiał zaprezentować poznanym uprzednio odbiorcom obce dla nich realia, a dodatkowo był zobowiązany ukazać je w sposób, który nie narażałby go na zarzut stronniczości i utratę zaufania zdobytego za sprawą swej pozycji na literackim Parnasie¹¹. Świat (rzeczywistość pozajęzykowa) przedstawiany jest przez nadawcę-narratora z silnym ukierunkowaniem na odbiorcę, w celu zbudowania pewnej wspólnoty z adresatami wypowiedzi, pozyskania i utrzymania ich zainteresowania, a przede wszystkim przekonania do idei i wartości, zgodnych ze światopoglądem autora.

W wielu listach widać szczególną dbałość o atrakcyjność przekazu, przejawiającą się choćby w działaniach inwencyjnych, podejmowanych na użytek redakcji poszczególnych tekstów. Autor poruszał ważne w jego ocenie zagadnienia, dążąc do wyeksponowania problemów, które mogłyby zainteresować miejskich odbiorców. Część pism poświęcił problematyce rozwarstwienia społecznego wiejskiej wspólnoty. Przykładowo listy *Sołtysi, kmiecie i żmudź*, *Kto jest na wsi biedny?*, *Bożek i jego zagroda*, *Współżycie ludzi na wsi*, *Ród i rodzina* odnoszą się do relacji pomiędzy przedstawicielami odmiennych grup obywateli wsi, opartej na zróżnicowanym statusie materialnym oraz stanie posiadania ziemi i dóbr gospodarskich. Podkreślę, że autor dążył nie tyle do przedstawienia pewnego stanu rzeczy, lecz do obnażania stereotypowych sądów, tkwiących w świadomości mieszczańskich czytelników. Tak jest przykładowo w tekście *Sołtysi, kmiecie i żmudź*¹²:

¹⁰ J. Dąbrowski, *Wśród ksiązek*, „Robotnik” 1925, nr 343.

¹¹ Por. też A. Mlekodaj, *O języku, stylu i gatunku...*, s. 190.

¹² Cytaty podaję za edycją *Listów ze wsi i innych pism społecznych*, sporządzoną przez zespół pod kierunkiem Stanisława Pigionia w ramach opracowania wszystkich *Dzieł roztoczańskich* twórcy. Teksty publicystyczne i pisma społeczne złożyły się na 13 tom zbioru i zostały wydane w Krakowie w 1970 roku już po śmierci Pigionia. Za tymże

Lud w masie, upodobnion stanem, **wydaje się patrzącemu z boku** [podkr. KW] jako spojna, różniąca się jeno typem ziemi, jednolita warstwa. O tym, by w masie tej mogły zachodzić podobne uwarstwowienia hierarchiczne, jak w świecie fraków i żakietów, niewiele się powszechnie wie. A społeczeństwo wiejskie, podobnie jak miejskie, posiada w swojej zwięzi swoją arystokrację rodową, czy to majątkową, dalej liczną klasę, dającą oblicze ziemi: średniozamożnych gospodarzy, jako też, przez tych i tamtych pogardzaną, chałupniczą lub zgoła bezdomną, od stołu pospólnego odsuwaną rzeszę, w żmudzie i nudzie żywot swój gniojącą, no, słowem: żmudź (*Sołtysi, kmiecie i żmudź*, I, 10, 59).

Zwróćmy uwagę, że we wstępie autor stawia pewną tezę. Już samo zasygnalizowanie odmiennego punktu widzenia ma przyciągnąć uwagę czytelników, sprawić, że zainteresują się podawaną w dalszej części tekstu argumentacją. Przytoczony przykład nie jest jednostkowy. Podobną strategię można bowiem zaobserwować także w innych tekstach, w których również ukazywana jest niezgodność wyobrażenia ludzi z miasta o pewnych faktycznych realiach wiejskich, przy czym antagonizm ów jest wyraźnie sygnalizowany:

Ludziom z miasta wydaje się [podkr. KW], że tzw. konwenans – forma zewnętrzna obyczaju, którą wieki cywilizacji urobiły – właściwy jest tylko nie-licznej rzeszy wybranych: arystokracji i górnej warstwie mieszczan (nawiasem: tamtą z powodzeniem różnym w onej sciencji rodnej naśladowujących).

O tym, by masa chłopska jakiś konwenans miała, **nikomu z bytujących w mieście na myśl nie przychodzi**. Tymczasem na wsi jest konwenans bardziej postrzegany niż w świecie miejskim i potyka się o niego człek niewiedny nieomal na każdym kroku (*Konwenans wsiowy*, I, 3. 21).

W przywołanych przykładowo fragmentach widać więc znamiona ukształtowania typowe – posługując się współczesną nomenklaturą – dla problemowych artykułów publicystycznych, których zasadniczą część stanowi umotywowanie stanowiska wyrażonego w tezie zaprezentowanej na początku wypowiedzi. Można dostrzec zsubiektywizowany – typowy dla

wydaniem zachowuję oznaczenia lokalizacji fragmentów. Po zapisie tytułu określonego listu cyfrą rzymską oznaczam serię, pierwszą cyfrą arabską numer listu w zbiorze, zaś kolejną cyfrą arabską to numer strony.

felietonu – komentarz, podparty jednak – jak w wypadku reportażu – rejestracją i prezentacją faktów.

Również w wypadku innych tytułów uwidacznia się dążenie do pozyskania zainteresowania czytelników. Uwagę zwracają zwłaszcza nagłówki lakoniczne, czasem jednowyrazowe, nazywające zjawisko lub pojęcie, którym podporządkowany jest wywód wewnątrz tekstu. Zwięzłe formuły tytułury, jak np. *Czary*, *Jasionów*, *Emigracja*, *Za ziemią*, *Jarmark*, *Żydzi*, *Cyganie* odsyłają wprawdzie do pewnych ogólnie znanych kwestii, co do których czytelnik może mieć ukształtowane zdanie, jednak teksty nimi opatrzone zawierają odautorski komentarz i sytuują sygnalizowane w tytułaturze zagadnienia w określonej przestrzeni geograficznej, z którą związane jest prezentowane stanowisko i punkt widzenia autora. Tak się dzieje choćby w wypadku listu *Emigracja*, w którym Władysław Orkan zrelacjonował społeczne zjawisko wyjazdu górali za chlebem, nie stroniąc od oceny i szacowania zagrożeń oraz korzyści:

Dawniej w **okolicy mojej** [podkr. KW] gdy na roboty kto wyjeżdżał, to najdalej do Pesztu. Jechał zwyczajnie z wiosną, pracował tam przez lato w cegielni, a ku zimie z zarobionymi „dudkami” powracał. Zarobki w Peszcie niezłe były, wielu się dość wspomogło, przy czym nic stamtąd szkodliwego, ni z obyczaju, ni z nadpsutej gwary, do wsi nie przynosili. [...] Za czasem Peszt się urwał. Już też bowiem ludzie ze wsi zwiedzili się o Ameryce – i ten-ów śmielszy, a mogący wyłożyć na „sifkartę”, puszczał się na los szczęścia za ono morze dalekie – przy tym jęli się po wsiach uwijać różni agenci pokątni, namawiający ludzi do robót rolnych do Prus i obiecujący im świetne warunki płacy (*Emigracja*, I, 16, 89–90).

Inną przyczyną zróżnicowania gatunkowego *Listów ze wsi* była – związana z pośrednim typem kontaktu – dbałość autora o lekturową satysfakcję czytelników. Dążenie do zaskoczenia odbiorcy niejednokrotnie leżało u podstaw doboru sposobu i zakresu przedstawianych treści, a stosowana technika redakcyjna często opierała się na koncepcie. Warto wspomnieć, że Maria Wojtak, analizując współczesne gatunki prasowe w dyskursywnym zakorzenieniu, wskazała dwie motywacje realizacji konceptów. Z jednej strony wyodrębniła względy semantyczne, dotyczące doboru „egzotycznej tematyki lub oryginalnej wizji znanych problemów”, z drugiej zaś – zależności pragmatyczne, odnoszące się do formy przedstawienia treści w taki

sposób, by tekst dla odbiorcy mógł być przyczyną dowartościowania i satysfakcji¹³.

W publicystyce Władysława Orkana można wskazać oba sposoby realizacji konceptów, przy czym zdają się przeważać względy pragmatyczne. Często bowiem autor omawia znane zagadnienia, jednak podaje je w niestandardowej postaci, ze szczególną dbałością o płaszczyznę wystąpienia. Przykładowo w liście *Czym wieś żyje?* koncept narracyjny został oparty na upływie czasu, postrzeganym przez pryzmat zmieniających się pór roku, które narzucają ludności wiejskiej sekwencje określonych działań i prac w gospodarstwie:

Patrzę na błąń przestrzenną rozwiniętego pejzażu wsi polskiej i widzę jedno: bezustannie mżolący się trud, jakoby milionowy kręt ruchliwych mrówczych, zależny od nakazu idących koleją i nawracających wciąż tym samym trybem krótkich kwadransów na zegarze niebios: wiecznie przemiennych pór roku.

Ledwo śnieg polży w końcu marca i wiatr ciepły zawionie, gdy muszem chwil narzucone, poczynają się wiejskie prace, jak: opatrywanie sadów, wywożenie na pola nawozów, strojenie bron i pługów, za czym – gdy ziemię słońce osuszy – oranie, sianie, sadzenie ziemniaków, rozbijanie skib, sadzenie kapusty, naprawa płotów, ruszanie, okopywanie ziemniaków...

Ani sprostować się czasu – i lato za ramieniem. Insze koleją roboty: plewienie łąk, zasiewów, koszenie łąk, koniczyn – za czym już żniwa, naprzód żytnie, pszeniczne, potem jęczmienne, orkiszne, po końcu w sierpniu (w górach i wrześnie załapią) owsiane.

I już jesień. Znowu oranie, zasiewy ozimin, po czym kopanie ziemniaków, strojenie opału, ścieli, mędlenie łąk – i zima już, wiodąca z sobą znowu swoje prace (*Czym wieś żyje*, II, 1, 139–140).

Koncept o nacechowaniu pragmatycznym legł także u podstaw ukształtowania interesującego listu, poświęconego obchodom świąt na wsi. Autor posłużył się metaforą barwy, dzięki której oddał nastrój i osobliwość postrzegania odświeżonych dni roku, a przede wszystkim podkreślił odmien-

¹³ M. Wojtak, *Gatunki prasowe w dyskursywnym zakorzenieniu*, [w:] *teje, Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu, języka i stylu*, Lublin 2015, s. 39.

ność ich doświadczania w przestrzeni miejskiej, gdzie „nie odczuwa się tak znacznie wagi życiowej świąt” (*Święta jako barwy roku*, II, 9, 181):

I święto na wsi to nie znaczy tylko, że w kościele odprawia się uroczysta suma z nieszporami, a ludzie po tygodniowym trudzie zażywają upragnionego spoczynku, lecz w całej naokół naturze – pejzażu ziemi, licu nieba – czuje się nastrój dnia osobliwego. Wyjść np. w pola w dzień czerwcowy, w godzinie kupołudniowej, w czasie sumy: jakież nastroszenie dziwne przywita zmysły, niby struny tłumikiem ciszy zsubtelnione! Trawy wstrzymały oddech – zboża, jak las złocistych kmieci, chylą ścięta kłosa pod blask monstrancji-słońca – muszki nawet przestały gęźbę powietrzną: wszystko przeima niezwykle podniesienie – rzecz można – ucieszenie. [...]

O różnym charakterze są też dni świąt, jak i o różnym kolorycie. Niedziela nawet niejednaką miewa barwę; inne są w poście, inne w adwencie, inne w maju. Koloryt ich o natężeniu jasnym czy żałobnym pada refleksem na powszedniość dni i przyczynia się do zbarwienia czasu. Inszy nastrój Gorzkich Żali, inszy rorat, inszy majowych nabożeństw. Poezja to o różnym nastroju, umilająca pochód dni i odwodząca myśli we świat inszy od powszedniego jarmarku żywota. A dopiero ważniejsze nagody świąt! – Święta Matki Boskiej Siewnej, Zielnej, połączone z powagą zasiewów i uciechą zniw; Zielone Świętki, z majeniem uroczystym chat, z ogniami po górach, z rozkwieceniem całej natury; Boże Ciało z wykłosem pszenicy, która się w chleb Pański w Tajemnicy ołtarza przemienia; Wielkanoc z zmartwychwstaniem życia spod mrozu zimy, z powszechnym w przyrodzie i sercach po długim poście: alleluja! (*Święta jako barwy roku*, II, 9, 181–182).

Warto zauważyć, że w zaprezentowanych fragmentach ujawnia się naracyjny talent Władysława Orkana, który wybrane do opisu treści przedstawia ze swobodą i literackim zaangażowaniem, nie stroniąc od obrazowych porównań i metaforycznych odniesień. Są to strategie typowe choćby dla monumentalnych opisów przyrody, zaświadczonej w tekstach epickich autora, np. w powieściach *Drzewiej*, *W roztokach*. Płynnie przekraczając granice dyskursu prasowego na rzecz jego beletrystycznego ekwiwalentu, Orkan-publicysta czyni w ten sposób tekst dziennikarski nacechowanym artystycznie, przez co także satysfakcjonującym w odbiorze.

Niektóre utwory ze zbioru *Listów ze wsi* zostały podane w ramach narracji sprawozdawczej. Kategoria autora jako świadka i uczestnika wydarzenia opisywanego z reporterską precyzją, zapewniała czytelnikom poczucie wiarygodności przedstawianej treści. W celu wyjaskrawienia opisywanego problemu twórca często nie pozbawiał relacji subiektywnego punktu widzenia, a nawet wyraźnie go akcentował, jak choćby w wypadku *Okularów guwenera*:

Przypomina mi się czasem owo śmieszne, jak się to w podróży trafia, przeznaczeniowe już z nieznanym „rodakiem” spotkanie i wynikłe stąd dialogi, które nas kiedyś z kol. Staffem do łez ubawiły w drodze powrotnej z Włoch. – Warto je może zanotować, jako charakterystyczne dla pewnego typu ludzi, przez okulary nie swoje patrzących na inne sfery społeczne, zarazem jako przyczynek epizodowy do obrazu naszego powszechnie znanego „demokratyzmu” (*Okulary guwenera*, II, 24, 256).

Umiejscowiwszy opisywane wydarzenie w czasie i przestrzeni, narrator-sprawozdawca przystępuje do zrelacjonowania niegdysiejszego doświadczenia z własnym udziałem. Nie stroni przy tym od wprowadzania komentarzy, zapewniających koloryt, nastrój i żartobliwość sytuacji, a także fragmentów fabularnych i dialogowych – typowych dla kompozycji utworów epickich – uplastyczniających wywód i celowo retardujących rozwiązanie akcji¹⁴. Oto podczas powrotu do kraju autor i jego towarzysz poznają na pokładzie statku pewnego guwenera, zafascynowanego życiem swojej chlebobawczyni, pewnej hrabiny. Jegomość wyraża zadowolenie z możliwości obcowania z wyższą klasą społeczną, sytuując się niejako w jej obrębie i wykpiwając przedstawicieli innych stanów:

– Człowiek z naszej sfery (czytać: sfehy) nigdy się jakimś krokiem nie-namiejscu, by w najmniejszym drobiazgu, nie skompromituje. Jest zawsze i we wszystkim korrekt. Ma to we krwi, z tym się już urodził. A weźmy mieszczą-

¹⁴ „Wracaliśmy statkiem z Ankony do Rijeki. Wyruszyliśmy z portu pod noc prawie. A że morze było wzburzone i okręćki mały, niezwykle kołyszący, w przewidywaniu niemiłych następstw spożyliśmy kolację obfitą, wypiliśmy dwie pękate butelie chianti i ułożyliśmy się na kanapach przy zejściu do jadalni. Przespaliśmy noc szczęśliwie. Gdyśmy się obudzili, ranek już był – dojeżdżaliśmy do Fiume. Wychodzimy na pokład – zaduch, aż nosem kręci – majtkowie zalewają wodą i zmywają deski – pasażerowie, tak panie, jak i panowie, snują się osłabieni, blade: widać nieszczęsną noc mieli. Gratulujemy sobie recepty z sutą kolacją i winem, co nas, jako widzimy, od ogólnej niedoli uchroniła, i obserwujemy amfiteatr podnoszący się z zakola portu Rijeki. Wtem przystępuje do nas jakiś pasażer mizerny” (*Okulary guwenera*, II, 24, 257).

nina albo chłopca za pana przebranego. [...] Toteż z ruchów, z wyglądu, z gestu, z całego wzięcia się poznać człowieka sfer niskich (*Okulary guwernera*, II, 24, 260).

Zagadkowo zatytułowany tekst, opisujący zdarzenie sprzed kilku lat, także został oparty na zasadzie konceptu (tym razem semantycznego), ciągnącego ku zaskoczeniu odbiorcy nieoczekiwaną pointą:

Gdyśmy z powrotem w przedziale usiedli, zdarzył się naszemu arbitrowi dystynkcji niemiły przypadek. Oto zdjął na chwilę okulary. A będąc krótkowidzem i nie wiedząc, że okno nie opuszczone, sądząc, że pluje za okno, plunął w szybę... *ou diable!*... Postrzegł to i spojrzął na nas w przerażeniu. Udaliśmy, żeśmy nie zauważyli (*Okulary guwernera*, II, 24, 263).

Rozwiązanie i motywację tytułu czytelnik poznaje dopiero na końcu wypowiedzi. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że w ukształtowaniu tekstu centralną pozycję zajmują tytułowe okulary guwernera, urastające – niczym Boccaciowski sokół – do rangi symbolu o określonym znaczeniu, tu – krótkowzroczności, zakłamania i obłudy.

W celu fabularyzowania treści listów Władysław Orkan chętnie wykorzystywał anegdoty. Wydaje się wręcz, że posługiwanie się nimi niejednokrotnie stanowiło pretekst do poruszania ważnych kwestii psychologicznych i społecznych, nie zaś tylko przedstawienia interesującego epizodu, zazwyczaj nacechowanego żartobliwym tonem (jak choćby w zacytowanych fragmentach *Okularów guwernera*). Zasób, z którego czerpał autor, był bogaty – to zarówno wydarzenia z jego życia, najbliższego otoczenia, jak też historie zasłyszane, a niekiedy – jak można odnieść wrażenie – spreparowane w celu wyjaskrawienia głębszych sensów. Ich wspólną domeną tematyczną było odniesienie do realiów życia wsi. Taką strategię obserwujemy np. w tekście pt. *Wieś a miasto*, poświęconym wyeksplikowaniu nieznamomości przez mieszkańców miast specyfiki życia na wsiach i na odwrót, a także obnażeniu stereotypów tkwiących w myśleniu obu kontrastowanych warstw społecznych i przedstawianych z perspektywy świadka zdarzenia.

Jadąc przed paru laty koleją z Zakopanego – pisał Orkan – byłem mimo woli świadkiem, na przestrzeni między Poroninem a Chabówką, takiej drobno-jarmarcznej, a wiele nawodzącej uwag historii.

W przedziale osobnym klasy trzeciej, przez zdeklasowaną inteligencję zapelnionym, znalazł się też chłop jeden – jak ze stroju i mowy łąco rozpoznac było, nie miejscowy, nawet nie z Małopolski, a skądś z kresów. Co w Zakopanem sprawiał, nie wiem – wracał do domu. A był podniecony nowością wszystkiego, co widział, co oglądał (*Wieś a miasto*, I, 2, 16–17).

Bohater wdaje się w dyskusję ze współtowarzyszką podróży, żoną urzędnika z Warszawy. Kobieta, nieukrywająca poirytowania zachowaniem chłopca, wyraża dezaprobatę dla całej warstwy społecznej, której reprezentantem jest jej interlokutor:

- Dobrze teraz na was, chłopci, czasy – przyjadła ze złym uśmiechem.
- Różnie, pannoczko, różnie, jak poniegdzie...
- Zbogacić chcecie się od razu – ciągnęła już w złości. – Za masło, mleko, jaja, za każdą rzecz, co wam samo przychodzi, nie wiecie już, jakie ceny żądać. Żadnej uwagi nie macie. Złodzieje jesteście tacy, że...
- Chłop, zaskoczony napaścią, począł mrugać powiekami, pozierając w zdumieniu po ludziach, którzy milczeli. Chciał wyjaśnić:
- My, pani, nie handlujemy...
- Boć to już nie handel – przerwała, poruszona oburzeniem – ale lichwa, zdzierstwo! Rozbój na prostej drodze. Chwytać by was jak zbrodniarzy i do więzienia pakować, na tortury!... (*Wieś a miasto*, I, 2, 18).

Dalszy rozwój sytuacji odbija stanowisko i zachowanie warszawianki w krzywym zwierciadle:

- Pociąg stanął.
- Sieniawa! – oznajmił konduktor.
- Grzyby! Świeże grzyby! – doleciało zza okna.
- Piękna pani żywo zainteresowała się ofertą.
- Okazja! Przywiozłabym świeże grzybki do domu, jak z lasu. Lecz czy dojadą świeże do Warszawy?
- Dojadą – orzekł bas jakiś stanowczo.
- Zdecydowana wychyliła się za okno.
- Ile chcesz za to?
- Pachole zmirerowane wymieniło jakąś kwotę...
- Co mówisz? Za tę drobną garstkę? W mieście na rynku dużo taniej...

Począł się targ niemiły. W końcu, gdy pociąg miał ruszyć, w ręku pani znalazł się spory węzeł świeżutkich grzybów.

– Jakie śliczne! – wieściła uradowana, pakując je w torebkę. – Udało mi się, tanio. W Olczy płaciłam za tę ilość trzy razy tyle (*Wieś a miasto*, I, 2, 19).

Cel przytoczenia anegdoty jest nietrudny do wyinterpretowania. Autor, posługując się sugestywnym przykładem, ale i w sposób interesujący dla czytelnika, zaprezentował swój pogląd na temat wzajemnego niezrozumienia dwóch warstw społecznych. Zauważmy, że zastosowanie anegdot przybliżało w warstwie genologicznej niektóre Orkanowskie listy do gawędy – gatunku charakterystycznego dla oralnej kultury ludowej¹⁵, z której Władysław Orkan niewątpliwie czerpał garściami. Aplikowanie anegdot i budowanie wypowiedzi na kształt gawędy zapewniało tekstom właściwą felietonowi spontaniczność i żywiołowość, przyczyniało się także do uzyskania wrażenia pewnej lekkości narracji. Podkreślę, że w wypadku omawianego zjawiska nie chodziło tylko o interesujące podanie zaskakującego *egzemplum*. Każdorazowo materiał „dowodowy” był „filtrowany” przez sposób myślenia autora, jego osobowość, sympatie i niechęci, czego konsekwencją była narracja nacechowana subiektywizmem.

Chciałbym poruszyć w tym miejscu jeszcze jedno zagadnienie, które jakkolwiek pojawiało się już w artykule niejako nie wprost, lecz warte jest osobnego podkreślenia. Dotychczas skupiałem się wprawdzie na uwarunkowaniach genologicznych w aspekcie typu odbiorcy Orkanowskich *Listów ze wsi*, lecz nie mniej na heterogeniczność ich formy wpływ miała kategoria konkretnego nadawcy – Władysława Orkana, zatem osobowość twórcy i związana z nią autokreacja. Nadawca tekstów uobecniał się bowiem w każdym ich wymiarze, poczynając od rozwiązań językowo-stylistycznych, kończąc na wyborach genologicznych. Niczym wprawny publicysta prezentował nie tyle fakty, co ich interpretacje, wyrażające autorską wizję świata i kształtujące więzi z czytelnikami¹⁶. Stąd nie powinno dziwić silne eksponowanie własnego zdania w zakresie poruszanych kwestii, nieustanne forsowanie osobistego sposobu myślenia, co na płaszczyźnie językowej

¹⁵ Por. B. Zgama, *Od czytania do mówienia orawskiej gawędy* [referat wygłoszony w czasie konferencji *Mówiona, szepczana, śpiewana – literatura bez liter*, zorganizowanej przez Podhalańską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu w 2009 r., udostępniony dzięki życzliwości autorki]; A. Mlekođaj, *Gatunkowe wyznaczniki gawędy podhalańskiej*, [w:] *Edukacja regionalna na Podtatrzu. Ścieżki i manowce*, red. A. Mlekođaj, Nowy Targ 2004, s. 251–258.

¹⁶ Por. M. Wojtak, *Gatunki prasowe...*, s. 36.

ujawniało się między innymi dzięki zastosowaniu czasownikowych form w pierwszej osobie. Wspomniana autokreacja uwidaczniała się także w wyborach tematów poszczególnych listów, które zazwyczaj związane były z bezpośrednimi doświadczeniami autora i stawały się niejako impulsem do formułowania głębszych refleksji lub informowania członków miejskiej wspólnoty o pewnych aspektach sprawy chłopskiej. Tak dzieje się przykładowo w wypadku tekstu *Psychologia chłopa*, którego pierwsze słowa są odautorskim komentarzem, silnie akcentującym pozycję i postawę nadawcy „z krwi i kości”:

Z końcem ubiegłego roku otrzymałem był zaproszenie do wzięcia udziału w „Kursach słowiańskich” w Krakowie, zorganizowanych przez zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej, i wygłoszenia na tych kursach wykładu na temat: „Psychologia polskiego chłopa”. Odpowiedziałem zarządowi Związku, że podjąć się referatu na temat ten nie mogę – a w liście niniejszym chciałbym uzasadnić szerzej (bo sprawa jest interesu ogólniejszego), dlaczego na to zaproszenie ze względu właśnie na podany temat musiałem być odmownie odpowiedzieć (*Psychologia chłopa*, I, 26, 269).

Autokreacji sprzyjała spajająca wszystkie teksty konwencja listu. Tak temat, jak i jego realizacja, zależały – co zasygnalizowała już Anna Mleko-daj – „od woli narratora-nadawcy”, gdyż „forma listu stwarza wiele możliwości autokreacji, z których Orkan skwapliwie i umiejętnie korzystał”¹⁷.

Inaczej można powiedzieć, że w tekstach publicystycznych roztoaczańskiego twórcy przenikają się wzajemnie dwa podstawowe sposoby ukształtowania treści, warunkujące z jednej strony ubarwienie i udokumentowanie prezentowanych kwestii, z drugiej – ich ukształtowanie genologiczne. W ramach uporządkowania inscenizacyjnego Władysław Orkan chętnie posługiwał się dialogami, których uczestnikami były przeważnie osoby pochodzące z odmiennych grup społecznych lub prezentujące różne stanowiska w zakresie nadrzędnych tematów poszczególnych listów. Tu także należy wspomnieć o wcale bogato zaświadczonych opisach scenerii, uplastyczniających wywód, oddających koloryt roztoaczańskiej wsi, przez co oddziałujących na wyobraźnię czytelników. W zakresie porządku sprawozdawczego, zgodnie z konwencjami panującymi w publicystyce, autor przytaczał fakty. Niejednokrotnie odwoływał się do osobistych doświad-

¹⁷ A. Mleko-daj, *O języku, stylu i gatunku...*, s. 190.

czeń, często też podawał informacje zasłyszane, zatem odnoszące się do wydarzeń, w których ani nie uczestniczył, ani też nie był ich świadkiem. Obok nich chętnie prezentował opinie i interpretacje wydarzeń, każdorazowo doszukując się z jednej strony głębszego sensu, z drugiej – próbując wyciągać wnioski o uniwersalnym charakterze.

Podsumowując, można stwierdzić, że za złożoność genologiczną analizowanych tekstów publicystycznych Władysława Orkana odpowiadał szereg czynników, związanych z sytuacją pragmatyczno-komunikacyjną, jak też z indywidualnością twórczą autora. „Świadomość gatunkowa – pisał Aleksander Wilkoń – nie zawsze idzie w parze z liczbą i charakterem istniejących w danej epoce gatunków. Zwykle jest niepełna, oparta na tradycyjnej liście gatunków, uznanych przez normatywne podręczniki z poetyki i retoryki. Gatunki nowe, innowacyjne, muszą istnieć jakiś czas poza obowiązującymi typologiami gatunków. Niemające nazwy i niebędące po prostu opisanymi, są bytami *in potentia*”¹⁸.

Uwaga lingwisty otwierająca czwarty tom serii wydawniczej *Gatunki mowy i ich ewolucja*¹⁹ odnosi się do zjawiska rozpadu w XX wieku literackich form genologicznych. W literaturze dwudziestowiecznej ukształtowało się wiele innowacyjnych form – tzw. antygatunków – które jednak nie wyparły starych i ustabilizowanych tradycją *genrów*. Wydaje się wręcz, że nowe formy mogą istnieć dzięki obecności stabilnych wzorców wypowiedzi, wyznaczając pas pogranicza gatunkowego. Jak można sądzić, spostrzeżenie badacza nie dotyczy tylko wypowiedzi typowo literackich, bowiem w płaszczyźnie takiego pogranicza z pewnością można umieścić publicystyczne teksty Władysława Orkana, których niejednorodność gatunkowa stanowiła o ich atrakcyjności, ale przede wszystkim zapewniała nowe możliwości wyrażania i interpretowania sensów.

¹⁸ A. Wilkoń, *O gatunkach niemających nazwy. Komunikat*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. IV: *Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice 2011, s. 19.

¹⁹ *Gatunki mowy i ich ewolucja*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice 2011, s. 19–22.

Krzysztof Waškowski

**The cause and consequences of the genre heterogeneity of
Władysław Orkan's *Listy ze wsi* [*Letters from the village*]**

The subject of the article is the genre diversity of Władysław Orkan's social texts published in the Polish press of the interwar period titled *Letters from the village* [originally: *Listy ze wsi*]. Thanks to the use of discursive analysis' elements of press statements, attempts are made to determine the reasons for the polygence of Podhale's eulogist's journalistic texts. The genological complexity of Władysław Orkan's analyzed texts was due to a number of factors related to the pragmatic and communicative situation, as well as to the author's creative individuality. Hence, the smooth crossing of the boundaries of journalistic discourse in favor of its fictional counterpart became the reason for creating journalistic artistically signed texts, shaped in a particular way as a result of the author's attitude, manifested in the care for readers' satisfaction.

Keywords: *discourse, letter, genre, Podhale, regional studies*

Słowa kluczowe: *dyskurs, list, gatunek, Podhale, studia regionalne*